

## Z głębi piekła i czyścca

Świadectwo nawróconego księdza

### Petera Alphonsusa Sequina



Urodziłem się w Kanadzie, w hrabstwie Rigand (prowincja Vaudreuil w Quebecu). Rodzice moi, francuskiego pochodzenia, byli katolikami. Przyszedłem na świat jako dziewiąte spośród dziesięciorga ich dzieci: ośmiu chłopców i dwóch dziewczynek. Rodzice, ludzie pobożni, poczciwi, trzeźwo myślący i przedsiębiorczy, bardzo starali się dobrze wychować dzieci: dla Boga i dla ojczyzny. Lecz jak bardzo tkwili w niewiedzy, poprzestając na liczeniu paciorków różańca, chodzeniu do spowiedzi, uczęszczaniu na mszę i wypełnianiu poleceń księży. Nie oskarżam tu pojedynczych katolików, ale system rzymskokatolicki i ludzi, którzy doglądają jego działania.

Już w dniu moich narodzin przyniesiono mnie do miejscowego kościoła do chrztu. W wieku siedmiu lat zaprowadzono mnie do spowiedzi. Księża zadawali mi pytania tak nieprzyzwoite, iż nie odważyłem się przytoczyć ich na piśmie. Potem przystąpiłem do pierwszej komunii, a następnie zostałem bierzmowany przez biskupa Montrealu.

Po około dziesięciu latach spędzonych w Kolegium Bourget z ust księdza kanonika Charlesa Edouarda, wówczas doradcy starego biskupa Bourgeta, usłyszałem, że Bóg oraz on sam powołali mnie na księdza. Postanowiłem być posłusznym przełożonemu i udałem się do wyższego seminarium duchownego w Montrealu. Spędziłem tam cztery długie lata: od roku 1862 do 1866. Na ten czas urwał się zupełnie mój kontakt ze światem zewnętrznym. Dzień po dniu oddawałem się studiom nad teologiami Liguoriego i Perrone'a. Jako student byłem bardzo skrupulatny, a jako seminarzysta uważny w wypełnianiu moich powinności. 22 grudnia 1866

roku przyjąłem święcenia kapłańskie z rąk biskupa Bourgeta, w obecności 60 kapłanów.

W ciągu 14 lat posługi ujrzałem wiele rzeczy niepokojących. W końcu tak bardzo przybiły mnie grzech i niegodziwość, z jakimi stykałem się w mych parafiach w Montrealu, Nowym Brunszwiku, Massachusetts, Nowym Jorku i Minnesocie, że zestawivszy 150-stronicowy dokument, przesłałem go na ręce papieża Leona XIII, wykazując, jak tragicznie chory jest krąg jego przedstawicieli na kontynencie amerykańskim.

Lecz w końcu opuściłem kościół rzymski. Stało się to podczas tygodniowej wizyty w Detroit. Po raz pierwszy, we francuskojęzycznym kościele baptyistów, przemawiałem tam przeciw naukom Rzymu. Kazanie poświęciłem nowemu dogmatowi z 1870 roku, wedle którego papież miał być nieomylny.

Nie byłem jeszcze nawrócony. W tym czasie dotarła do mnie wieść o Charlesie Chiniquy, który po 25 latach kapłaństwa stał się Bożym narzędziem, wiodąc do Chrystusa wiele zabłąkanych dusz z kościoła rzymskokatolickiego. Dowiedziałem się, że Chiniquy gości w u siebie w domu księży, którzy jak ja zaczynają dostrzegać światłość i którzy nie są w stanie dalej dźwigać ciężkiego jarzma rzymskiego papieża.

Napisałem do Charlesa Chiniquy, prosząc o gościnę i o podzielenie się ze mną bogactwem swoich doświadczeń – gdyż nie wiedziałem, jak radzić sobie z nagłym ogromem trudności. W odpowiedzi napisał: „Przybywaj, drogi bracie Sequin, zaopiekuję się tobą”. I zaopiekował się mną bardzo szlachetnie, jak przystało na prawdziwego sługę Chrystusa. Prócz mnie w jego domu mieszkało jeszcze dwóch księży, którzy jak ja szukali pokoju przewyższającego wszelkie zrozumienie.

Staruszek Chiniquy... Jakże modlił się do Boga, aby dał mi do serca szczere przekonanie o tym, że jestem zgubiony, póki się nie nawrócę i nie oddam Temu, który przyszedł zbawić grzeszników. Pewnego dnia po obiedzie, gdy jak zwykle czytaliśmy rozdział z Pisma świętego i modliliśmy się, pierwszy raz w życiu spostrzegłem, jak bardzo jestem wstrętny i brudny w oczach Bożych wskutek moich grzechów. Na kolanach, ze łzami w oczach zawołałem do Boga: „Co mam czynić?”

Przez resztę dnia na klęczkach błagałem Boga, aby w imieniu swego drogiego Syna ukazał mi drogę do Siebie. Otworzyłem Nowy Testament i przeczytałem:

„Albowiem łaską jesteście zbawieni przez wiarę, i to nie jest z was, dar to Boży jest; Nie z uczynków, aby się kto nie chlubił” (Ef 2,8-9).

Nagle pojąłem, że zbawienie to dar Boży, i spojrzałem ku Panu Jezusowi Chrystusowi. I Bóg mnie zbawił.

W niezwyklej chwili mego nawrócenia do Boga, gdy rozproszyły się chmury i padły na mnie promienie słońca, wylałem wiele łez. Lecz jak w przypadku niewiast opisanych w Ewangelii, nie były to łzy goryczy, ale radości. Pobiegłem do mego przyjaciela Chiniquy i powiedziałem mu o wszystkim, zawołałem też przyjaciół i sąsiadów, mówiąc: „Radujcie się ze mną – bo dzisiaj znalazłem pokój, klejnot, perłę, którą zagubiłem. Znalazłem dar”. Zapanowała radość w całym domu.

„Zasie podobne jest królestwo niebieskie człowiekowi kupcowi, szukającemu pięknych pereł; Który znalazłszy jedną perłę bardzo drogą, odszedł, i posprzedawał wszystko, co miał, i kupił ją” (Mt 13,45-46). Zbawienie jest tylko w Chrystusie.

Peter Alphonsus Sequin, nawrócony ksiądz



Książka Petera A. Sequina zatytułowana „Out of Hell and Purgatory” („Z piekła i czyśćca”), która ukazała się w języku angielskim w 1912 roku.

(Przekład całego świadectwa: Aleksandra Czwojdrak i Meciej Wierszyłowski. Opublikowane w książce „Daleko od Rzymu...” (Bennett/Buckingham), Warszawa 2004.

Wykorzystano polskie tłumaczenie Biblii zatytułowane „Biblia Gdańska (1881)”.